



KSENOFONT WYPRAWA CYRUSA

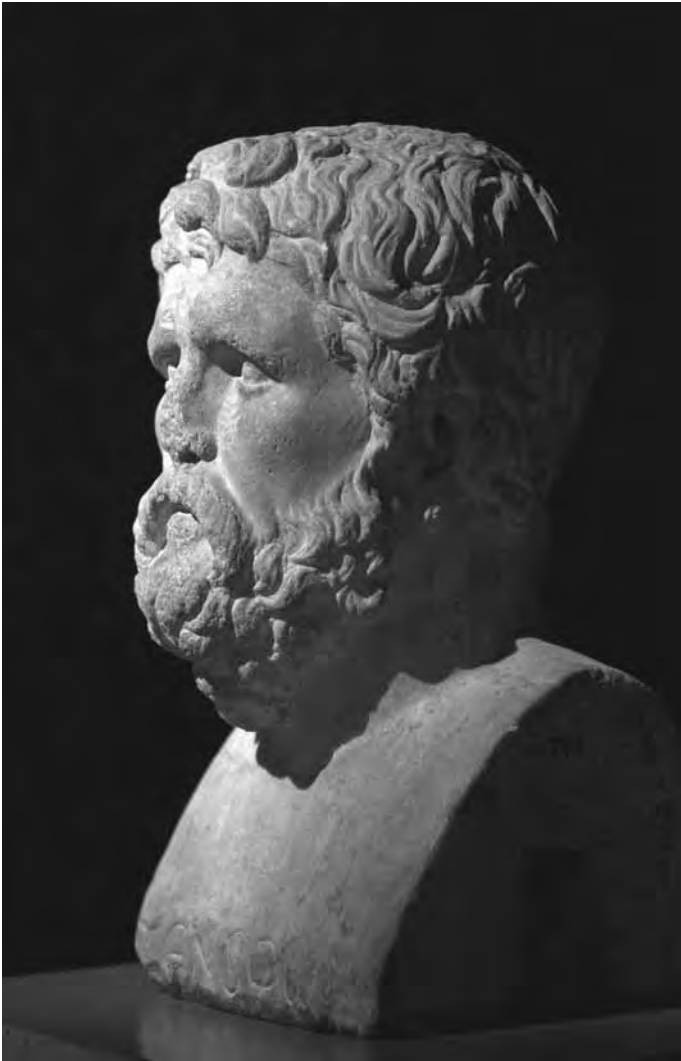


KSENOFONT W YPRAWA CYRUSA

Z języka greckiego przełożył,
przedmową i przypisami opatrzył

Władysław Madyda

CZYTELNIK



Xenofont

Tytuł oryginału
Κόρου Ανάβασις [Kýrou Anábasis]

Projekt okładki i strony tytułowej
UŁA PAŁOWSKA

Mapę przygotował
JAN RUTKOWSKI

Korekta, wybór ilustracji i indeksy
MARIUSZ ZWOLINSKI

Redaktor techniczny
HANNA BERNASZUK

© Copyright for the Polish translation and the Foreword
by the Estate of Władysław Madyda, 1970, 2021

© Copyright for the edition
by Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1955, 2021

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”
ul. Wiejska 12a, 00-490 Warszawa
Warszawa 2021. Wydanie III
Skład: WMC Warszawa
Druk: Drukarnia Wydawnicza
im. W.L. Anczyca, Kraków

ISBN 978-83-07-03506-2

Przedmowa

1

Późnym latem 401 roku przed naszą erą¹ wojsko greckie, złożone z prawie trzynastu tysięcy ludzi, stanęło na równinach Mezopotamii, w pobliżu Babilonu. Byli to najemnicy, których zwerbował Cyrus, młodszy brat króla perskiego Artakserksesa II Mnemona, by z ich pomocą zdobyć tron królewski. Do rozstrzygającej bitwy doszło pod miejscowością zwaną Kunaksa. Grecy na swoim odcinku zwyciężyli, lecz ich patron i wódz, Cyrus, poległ. Wkrótce potem głównodowodzący wrogiej armii perskiej, Tyssafernes, wciągnął w zasadzkę i wyciął wodzów greckich. Żołnierzom nie pozostało nic innego, jak powrót do ojczyzny, związany z mnóstwem niebezpieczeństw: na zachodzie była pustynia, na północy nieznanne góry, zamieszkane przez dzikie, wrogie szczepy. Nie mieli przewodników, nie znali okolicy ani języka tubylczej ludności, a zima nadchodziła. W pobliżu czyhała olbrzymia armia nieprzyjacielska, obliczana na czterysta tysięcy ludzi. Postanowili tedy iść wzdłuż rzeki Tygrys i tak dotrzeć do Morza Czarnego.

Wśród Greków był młody, uzdolniony Ateńczyk, Ksenofont, którego żołnierze obrali jednym z wodzów w drodze powrotnej. Dzięki temu, że na stare lata oddał się zajęciom literackim i z talentem spisał swe wspomnienia z tej nieudanej wyprawy w dziele pt. *Anabasis*, dziś znanym także jako *Wyprawa Cyrusa*, posiadamy jeden z pierwszych w Europie pamiątek wojennych i jedną z najciekawszych książek greckich. Zanim ocenimy jej wartość jako dzieła historycznego i literackiego, warto rzucić okiem na tło historyczne. Bo wyprawa Cyrusa z najemnikami greckimi przypada na sam koniec V wieku (la-

¹ Wszystkie daty w tekście przedmowy dotyczą czasów przed naszą erą (przyp. wyd.).

ta 401–399), a więc zamyka stulecie, w którym Grecy obronili niepodległość swego kraju i Europy przed jarzmem perskim.

Persowie – naród złożony z wojowniczych pasterzy i rolników – mieszkali w górach okalających zatokę, nazwaną od ich imienia. Około r. 550 król Cyrus Starszy uwolnił ich od panowania Medów. Po dalszych zwycięskich walkach z małoazjatyckimi Lidyjczykami i Babilończykami stworzył państwo, które sięgało od Azji Przedniej aż do Indii. Syn jego Kambydzes podbił także Egipt. Znakomitym organizatorem tak wielkiego imperium okazał się król Dariusz (panujący w latach 522–486).

W Persji najwyższą władzę sprawował król (tzw. wielki król), otoczony przepychem wschodnim i wywyższony nad wszystkich poddanych, którzy zeszli do roli niewolników. Ośrodkami władzy były wspaniałe rezydencje królewskie w miastach: Persepolis, Suzy, Ekbatana, Babilon. Państwo dzieliło się na dwadzieścia satrapii (prowincji), przeciętych doskonale utrzymanymi drogami. Król bezpośrednio wyznaczał wodzów dla zaciągów wojskowych z poszczególnych części kraju.

Około r. 500 Dariusz postanowił skierować swe wojska na zachód z zamiarem podbicia Grecji. Miasta greckie kwitły na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej i przyległych wyspach, gdzie już dawniej obrały sobie siedziby trzy plemiona greckie: na północy i na wyspie Lesbos mieszkali Eolowie, poniżej nich oraz na wyspach Chios i Samos – Jonowie, a na południu i na wyspie Rodos – Dorowie. Pod względem kulturalnym i politycznym największe znaczenie miały miasta jońskie z Miletem na czele. Przez stulecia Jonowie z różnym wynikiem bronili swej samodzielności przed napadami ludów małoazjatyckich. Dopiero królowi Lidyjczyków, Krezusowi, udało się około 550 r. narzucić im swoje zwierzchnictwo. Po upadku Krezusa król perski Cyrus wcielił miasta jońskie do swego państwa. W latach 500–493 (w trakcie tzw. powstania jońskiego) Jonowie daremnie usiłowali zrzucić jarzmo perskie. Ponieważ w tej próbie pomagały im Ateny i mała Eretria, Dariusz miał pretekst do wyprawy na Grecję. Maraton, Termopile, Salamina, Plateje, Mykale – oto miejscowości okryte chwałą oręża greckiego i sławne klęskami zarówno Dariusza, jak i jego następcy, Kserksesa. W wyniku tych greckich zwycięstw miasta jońskie odzyskały niepodległość. Pobici Persowie wycofali się do swego kraju, zmieniając metodę walki

z Grekami: zajęli stanowisko stronniczego obserwatora, żywo zainteresowanego w osłabieniu przeciwnika od wewnątrz. Taką politykę wyczekiwania i dywersji prowadzili podczas ostrego kryzysu, który ogarnął Grecję w latach wojny peloponeskiej (431–404). Istotnie, Persja w poważnym stopniu przyczyniła się do politycznej klęski Aten, gdy pod koniec wojny ofiarowała materialną pomoc Sparcie. Flota spartańska, dzięki której w r. 405 Lizander odniósł rozstrzygające zwycięstwo pod Ajgospotamoj, zbudowana została za perskie pieniądze: użyczył ich ten sam Cyrus, który w parę lat potem ściągnie do siebie zrujnowanych Greków jako najemników. Tak przy pomocy narodowego wroga Spartanie zniszczyli potęgę Ateńczyków i objęli hegemonię w Grecji. Ale nie za darmo: za cenę perskiej pomocy musieli wydać królowi perskiemu greckie miasta w Jonii.

Wojna peloponeska zrujnowała całą Grecję. Oto słowa jej historyka, Tukidydesa: „wojna była długotrwała i tyle cierpień przypadło w udziale Helladzie, ile nigdy przedtem w równie długim okresie. Nigdy bowiem przedtem nie zdobyli i nie zamienili w pustynię tylu miast ani barbarzyńcy, ani sami Grecy walczący przeciw sobie. [...] Nigdy też przedtem nie było takiej fali wysiedleń ani takiego przelewu krwi wskutek działań wojennych i walk domowych. [...] niezwykle silne trzęsienia ziemi na dużych obszarach [...] wielkie susze i spowodowane przez nie klęski głodowe, a przede wszystkim zaraza, która w poważnym stopniu spustoszyła i częściowo zniszczyła Helladę – wszystko to szło jednocześnie z tą wojną” (*Wojna peloponeska*, księga I, rozdział 23, przeł. Kazimierz Kumaniecki).

Szczególnie ucierpiały pokonane Ateny i inne państewka, które wchodziły w skład ateńskiego imperium. Ale i zwycięska Sparta uwickła się w wielkie trudności wewnętrzne. Przyczyną jej osłabienia był stopniowy rozkład skostniałego ustroju społeczno-politycznego, który nie mógł się przystosować do nowych potrzeb. Liczba członków warstwy rządzącej, Spartiatów, zmniejszyła się wydatnie, nie tylko dlatego, że wyginęli na wojnie: zrujnowane rodziny spartańskie podupadały i traciły dziedziczne nadziały ziemi. Spartiata pozbawiony nadziału powiększał zastępy obywateli nieposiadających pełnych praw, tzw. hipomejonów, którzy łączyli się w grupy i myśleli o obaleniu istniejącego ustroju. Jeden z takich spisków powstał w r. 399 pod przewodnictwem hipomejona Kinadona. Wszyscy ludzie społecznie upośledzeni – heloci,

periojkwie, hipomejonowie – otrzymali rozkaz chwycenia za wszelką dostępną broń, topory, noże, różny itp., aby wymordować rządzącą elitę i zmienić ustrój spartański. Spisek odkryto i krwawo stłumiono.

Jeżeli napięcia klasowe przybrały na sile w zwycięskiej Sparcie, to cóż mówić o pokonanych – o tych karłowatych państewkach, opartych na niewolnictwie, w których zaczęły się ujawniać coraz bardziej narastające sprzeczności społeczno-ekonomiczne. Wszak jednym z głównych skutków wojny peloponeskiej był znaczny wzrost eksploatacji pracy niewolników, która tym samym osiągała coraz wyższy poziom. Do głosu doszła także warstwa wyzwolenców, którzy przejmowali w swe ręce handel i przemysł. Praca niewolników i półniewolników opanowywała wiejską gospodarkę i pozbawiała pracy wolną ludność. Tak więc ze wzrostem wyzysku niewolników szło w parze majątkowe rozwarstwienie masy wolnej ludności w Atenach, w Argos i w innych państwach. Tam spośród wzbogaconych na wojnie dostawców, lichwiarzy, kupców wyłonili się wielcy bogacze, właściciele niewolników, którzy skupywali ziemię i starali się przejąć w swe ręce administrację państwową. Z drugiej strony w miastach gromadziła się bezmajątkna masa obywateli, w dużej mierze złożona ze zrujnowanych gospodarzy rolnych. „Dawniej nie było obywatela, któremu brakowałoby rzeczy potrzebnych do życia – powiada mówca Isokrates w zakończeniu *Areopagityku* – dzisiaj zaś liczba tych, którzy nic nie mają, przewyższa liczbę posiadających; wtedy nikt nie hańbił miasta zebraniem. Należy mieć wyrozumienie dla biedaków, jeśli wcale nie dbają o sprawy ogółu, tylko myślą nad tym, skąd wziąć środki utrzymania na dzień bieżący”.

Te jaskrawe różnice majątkowe były powodem zaostzonych walk politycznych wewnątrz wielu państw greckich. Warstwy biednych gotowe były wystąpić zbrojnie przeciwko bogaczom i wywołać swego rodzaju przewrót w stosunkach społecznych. Rzucano groźne dla bogaczy hasła wspólnoty majątkowej, podziału ziemi, zniesienia długów. W r. 392 w Koryncie tłumy ludzi społecznie upośledzonych dokonały pogromu „lepszycy”. Podobne powstanie wybuchło w r. 370 w Argos.

Były to jednak sprzeczności wewnątrz samego społeczeństwa wolnych. Wynikiem ich mogły być co najwyżej pewne przesunięcia w stanie posiadania ruchomości, niewolników. Jednocześnie dla wyzutych z majątku obywateli znalazło się inne wyjście z trudnego położenia: na-

jemna służba wojskowa. Każdy obywatel ateński przechodził staranne przysposobienie wojskowe, a grecka sztuka wojenna słynęła na całym świecie. Zubożali Grecy chętnie więc zgłaszali swe usługi wszędzie, gdzie ich potrzebowano. Grecja stała się głównym dostawcą najemników dla całego świata śródziemnomorskiego. Szczególnie służba najemna u króla perskiego czy jego satrapów pociągała Greków nadzieją szybkiego wzbogacenia się, a osobiste widoki przeplatały się z myślami o politycznej ekspansji na wschód kosztem perskiej monarchii.

Jeśli wierzyć historykowi Herodotowi (*Dzieje*, ks. V, rozdz. 49), już na przełomie VI i V w. Grecy małoazjatyccy marzyli o bogactwach Persów, którzy ich ujarzmili. W r. 500/499, tuż przed buntem miast jońskich, Milezyjczyk Arystagoras przybyć miał do Sparty z prośbą o poparcie ich ruchu wolnościowego. Podczas rozmów ze spartańskim królem Kleomenesem pokazał mu podobno mapę, namawiając do wyprawy na Suzy. Roztaczał przed nim wizję bogactw, które przypadną im w udziale: „Musicie tylko chcieć, a wszystko będzie wasze”. Kleomenes oświadczył jednak, że Lacedemończycy nie odejdą od morza na trzy miesiące drogi. Rozmowy się urwały. Rozmowa Arystagorasa z Kleomenesem nie jest faktem historycznym. Ale prawdziwa jest w niej niechęć ówczesnych Greków do oddalania się od morza, prawdziwe są też marzenia pewnej części Greków o wyprawie zdobywczej.

Idee ekspansji na wschód odżyły w czasie wojny peloponeskiej i po jej zakończeniu. Zagrożeni arystokraci widzieli w takiej wyprawie rodzaj radykalnego środka na wszelkie kłopoty społeczne, widzieli możliwość zbratania wszystkich Greków do walki ze wspólnym wrogiem. Jednakże plany arystokratów nie mogły mieć podówczas realnych wyników, skoro państwa wyniszczające się w bratobójczej walce uciekały się do materialnej pomocy króla perskiego. Dopiero w kilka lat po zakończeniu działań wojennych zebrała się pokaźna liczba najemników greckich, aby pomóc Cyrusowi w zamachu stanu. *Anabaza* wyraźnie wskazuje, że łączyli z tą wyprawą także plany kolonizacyjne.

Tak więc motywy, które skłoniły Greków do wstąpienia na służbę u Cyrusa Młodszeo, były natury zarówno społecznej, jak i politycznej. Przyczyny polityczne tłumaczą także na ogół życzliwą postawę Sparty wobec wyprawy. Sparta spodziewała się, że z pomocą zbuntowanego Cyrusa potrafi uwolnić miasta jońskie, a tym samym

utrwalić swój autorytet jako państwa przodującego w świecie greckim. Tym też tłumaczy się spora liczba Spartan w najemnym wojsku Cyrusa.

2

W r. 401 satrapa Lidii, Wielkiej Frygii i Kapadocji Cyrus zbuntował się i postanowił orężem wydrzeć władzę królewską swemu bratu Artakserksesowi. W Persji Achemenidów powstań takich było więcej. Dziś trudno jest z dostateczną pewnością ustalić, jakie siły społeczne grupowały się wokół ówczesnego króla Persji, Artakserksesa, a jakie wokół jego przeciwnika, Cyrusa. Świadectwo Ksenofonta pozwala jednak przypuszczać, że Cyrus opierał się na ludności niezadowolonej z rządów króla.

Około trzynastu tysięcy Greków z Cyrusem na czele wyruszyło z Sardes w głąb kraju, nie znając właściwego celu wyprawy. Cyrus zataił go z obawy, że Grecy nie zgodzą się brać udziału w wyprawie do dalekiej Babilonii. Mimo to Grecy nie opuścili go, bo wierzyli w niego. Cyrus, ufny w siłę oręża greckiego, parł śmiało naprzód i bez trudności dotarł do środka państwa. Wróg nie obsadził ani przełęczy gór Tauros, prowadzących z Kapadocji do Cylicji, ani przełęczy w górach Amanos, na pograniczu Cylicji i Syrii. Władca lenny Cylicji, Syennesis – bezradny w tej sytuacji – przepuścił Cyrusa. Nawet linia obrony między Babilonią a Mezopotamią pozostała nieobsadzona. Pod Kunaksą – 93 lub 67 km od Babilonu, gdyż miejscowość ta nie jest zidentyfikowana dokładnie – doszło do bitwy. Król perski stchórzył. Jednakże w boju wódz najemników greckich, Klearch, zbyt pedantycznie, jak się zdaje, przestrzegał zasad ostrożnej taktyki spartańskiej i nie uderzył zdecydowanie w środek wroga. Cyrus chciał to powetować, rzucił się do walki i – poległ.

Grecy, choć zwyciężyli wrogów, których mieli przed sobą, pozbawieni wodza znaleźli się nagle w kraju nieprzyjacielskim, daleko od domu i bez zaopatrzenia. Sprzymierzone z nimi wojsko perskie przeszło po śmierci Cyrusa na stronę Tyssafernesa, głównodowodzącego armii królewskiej. Greckich wodzów Tyssafernes zdradziecko zwabił w zasadzkę i wyciął. Na szczęście, jak dowiadujemy się z *Anabazy*, Ateń-

czyk Ksenofont potrafił przekonać swych rodaków, że należy zarzucić myśl o rokowaniach i wywalczyć sobie powrót orężem. Tak zaczął się słynny pochód dziesięciu tysięcy Greków – awantura wojenna, która na początku była zwykłą rebelią, przekształciła się w ryzykowny odwrót. Postanowiono podążać na północ wzdłuż rzeki Tygrys i dotrzeć do brzegów Morza Czarnego, gdzie leżały greckie kolonie. Ksenofont stał się głównym organizatorem odwrotu i faktycznie kierował ruchami wojska. Droga prowadziła częściowo przez dzikie okolice dzisiejszego Kurdystanu, gdzie Grecy musieli się bronić przed atakami szczepów górskich, częściowo zaś – przez wyżyny Armenii. Po pięciomiesięcznym marszu osiągnęli Trapezunt (Trebizond) nad Morzem Czarnym (w lutym 400 r.). Następnie posuwali się wzdłuż południowego wybrzeża Morza Czarnego i dotarli do Chrysopolis (Skutari) nad Bosforem, naprzeciw Bizancjum. Po krótkim okresie służby najemnej u trackiego księcia Seutesa ostatecznie wcieleni zostali do armii lacedemońskiej, która przeprowiła się do Azji Mniejszej, by prowadzić tam wojnę z satrapami perskimi, Tyssafernesem i Farnabadzosem.

Po nieudanej wyprawie Cyrusa Sparta musiała z pobudek narodowych wziąć miasta jońskie w obronę przed satrapami perskimi. Do walki tej zgłosili się sprowadzeni przez Ksenofonta najemnicy greccy, nad którymi w r. 396 objął dowództwo król spartański Agezylaos.

Tymczasem w Grecji zwycięscy Spartanie bardzo dotkliwie dawali Grekom odczuć swą hegemonię. Coraz więcej niezadowolonych państw myślało o odwecie, a nastroje te podtrzymywali Persowie, uciskani w Azji Mniejszej przez wojska spartańskie. W końcu Persji udało się doprowadzić do przymierza między Atenami, Koryntem i Tebami, zwróconego przeciw Sparcie. W r. 394 odwołano Agezylaosa, by bronił zagrożonej ojczyzny. Pobił on wprawdzie sprzymierzonych w zwycięskiej walce pod Koroneją w Beocji (r. 394), lecz na morzu, pod Knidos, zwyciężyła flota perska pod dowództwem Ateńczyka Konona, który jawnie służył królowi perskiemu. Długotrwałe walki bratobójcze ustały w r. 386, z chwilą zawarcia tzw. pokoju królewskiego, gwarantowanego przez Persów. Wypełniając jego warunki i chcąc utrzymać swe zwierzchnie stanowisko w Grecji macierzystej, Sparta znowu wydała Persom miasta greckie w Azji Mniejszej. Jednakże w piętnaście lat po zawarciu pokoju królewskiego Teby, zaatakowane przez Spartę, złamały jej hegemonię w bitwie pod Leuktrami. Rozwiązał się mit o niepokoi-

nalności Sparty na lądzie. Ale już w r. 362 potęga Teb upadła wraz ze śmiercią wielkiego wodza i polityka tebańskiego, Epaminondasa. Od-tąd brakowało w Grecji państwa, które zdolne byłoby objąć przewod-nictwo. Wyniszczona sprzecznosciami ustroju opartego na niewolnic-twie i walkami politycznymi, Grecja rychło stała się łupem zdobywcy z północy: w 338 r. Macedończycy położyli kres niepodległości greckiej.

Jak z tego widać, wyprawa Cyrusa nie miała poważnego znaczenia politycznego ani bezpośrednich skutków dla narodów starożytnych. Miała jednak duże znaczenie moralne, gdyż odstąpiła słabość Persji. Cy-rus, nie kładąc strzały na cięciwie, dotarł do środka państwa perskiego, a najemnicy greccy sprostali olbrzymiej armii przeciwnika. Wyższość oręza greckiego okazała się w całej pełni. Grecy pokonali olbrzymie przestrzenie, w skali dotąd im nieznanej, rozbili armię króla w pobliżu Babilonu, szczęśliwie wrócili i chełpili się swymi czynami. Jest rzeczą znamienne, że Persowie nigdy nie odważyli się wystąpić do otwartego boju z powracającymi Grekami, lecz stale uciekali się do podstępów i zasadzek. Ponadto przekonano się, że wielkie połacie Persji, uważa-ne dotąd za królewskie prowincje, są całkiem niezależne i nieujarzmione.

W związku z tym odżyły myśli o greckiej ekspansji na Wschód. Tyran tesalski Jason nosił się z planem zjednoczenia Grecji pod swoją władzą i zorganizowania ogólnogreckiej wyprawy na Persję. Do podobnego pochodu wzywał także ateński mówca polityczny Isokrates, który w *Panegiryku* powoływał się właśnie na dzieło Ksenofonta, dowodząc, jak łatwo jest cel osiągnąć. Te myśli i plany urzeczywistnił dopiero w r. 334 Aleksander Wielki: poprowadził swe wojsko tymi samymi drogami, którymi szli najemnicy Cyrusa. Po przybyciu pod Issos, gdzie jego żołnierze stanęli naprzeciw wielkiej armii Dariu-sza, dodawał im otuchy przykładem Cyrejczyków. Wiadomość o tym przekazał nam pisarz Flawiusz Arrian (*Wyprawa Aleksandra Wielkiego*, ks. II, rozdz. 7, par. 8–9), który w innym miejscu tłumaczy, dlaczego postanowił opisać zwycięski pochód Aleksandra: uczynił to między innymi dlatego, że dzięki Ksenofontowi wyprawa dziesięciu tysięcy Greków blaskiem swym przyćmiła postać Aleksandra Wielkiego i je-go czyny (tamże, ks. I, rozdz. 12, par. 3). Wypowiedź ta świadczy wymownie, że w świadomości Greków wyprawa Cyrusa ściśle łączyła się z postacią autora *Anabazy*.

3

Ksenofont jest jednym z najlepiej znanych nam Greków, a głównym źródłem pozwalającym na odtworzenie jego życiorysu są jego własne książki (w *Anabazie* zwłaszcza: ks. III, rozdz. 1 i ks. V, rozdz. 3). Urodził się w Atenach, prawdopodobnie około r. 430, jako syn Gryllosa z demu Erchia. Pochodził z rodu arystokratycznego i środowisko domowe zażyło na jego przekonaniach politycznych. Podobnie jak większość Greków z IV w., należących do klasy właścicieli niewolników, przez całe życie okazywał sympatie dla monarchii. Niejednokrotnie w swych dziełach powraca do postaci idealnego władcy, który osobistymi zaletami zyskuje sobie wierność i miłość poddanych. W życiu był szczerym zwolennikiem arystokratycznego ustroju spartańskiego.

Lata dziecinne i młodzieńcze przeżył podczas wojny peloponeskiej. Nie słyszymy o żadnych jego czynach wojskowych w tym okresie, nie wiemy, czy stawał w obronie uciśnionej ojczyzny. Doniosłą chwilą w jego życiu miało być zetknięcie się z Sokratesem. Jak i kiedy został jego uczniem – nie wiadomo. Późniejsi opowiadali na ten temat anegdoty. Jednakże idealistyczna filozofia Sokratesa wywarła na niego mały wpływ, może dlatego, że nie urodził się na filozofa. Toteż kiedy w 401 r. Tebańczyk Proksenos listownie zaproponował mu uczestnictwo w wyprawie Cyrusa, Ksenofont skorzystał z nadarzającej się sposobności: porzucił zajęcia filozoficzne i niemiłe mu, demokratyczne Ateny, do których już nigdy nie wrócił. Pod tym względem Ksenofont – najemnik, włóczęga i obieżyświat – jest całkowitym zaprzeczeniem Sokratesa, który chełpił się, że nigdy nie opuścił miasta. Przeżycia Ksenofonta na obczyźnie w latach 401–399 poznajemy dokładnie na podstawie *Anabazy*. Po nieudanej wyprawie pozostał w wojsku Lacedemończyków, tym chętniej, że dowództwo objął król spartański Agezylaos, którego szczerze podziwiał (później ułożył na jego cześć osobne pismo pochwalne). Do Aten nie wrócił, jak się zdaje dlatego, że zraził się do współobywateli, którzy podczas jego nieobecności skazali na śmierć Sokratesa. A może i dlatego, że bał się odpowiedzialności za okazanie pomocy Cyrusowi. Już przed wyjazdem z Aten przewidywał tę możliwość, zresztą zupełnie słusznie, skoro szedł na służbę do Cyrusa, który podczas wojny peloponeskiej okazywał pomoc Spartanom. Do Grecji powrócił z Agezylaosem, by w r. 394 przy boku Spartan bić się... z ro-

dakami pod Koroneją. Ta jawna zdrada ojczyzny była powodem wygnania Ksenofonta z Aten i zadecydowała o dalszych losach jego życia. Spartanie jednak osłodziли mu pobyt na obczyźnie. Podarowali mu, jako wypróbowanemu przyjacielowi, majątek ziemski w miejscowości Skillus, niedaleko Olimpi. Żył tam, jakby na wczasach, z żoną Filezją i dwoma synami, Gryllosem i Diodorem, których kazał wychować w Sparcie. Modlił się, składał ofiary, polował, uprawiał rolę (oczywiście nie swoimi rękami) i – co najważniejsze – pisał. Bitwa pod Leuktrami w 371 r. położyła kres dwudziestoletniej sielance. Elejczycy odzyskali Skillus, z którego wywłaszczyli ich Spartanie, a Ksenofont musiał przenieść się do Koryntu. Stamtąd nawiązał dobre stosunki z Atenami, które w zmienionej sytuacji politycznej sprzymierzyły się z Lacedemończykami przeciwko Tebom. Ale do rodzinnego miasta już nie wrócił, mimo że w r. 369 Ateńczycy odwołali go z wygnania. Ojca zrehabilitowali dwaj synowie, którzy przyjęli obywatelstwo ateńskie; jeden z nich, Gryllos, padł pod Mantineją w r. 362. Ksenofont zmarł w Koryncie około r. 350.

Jako obywatel Ksenofont jest postacią niezbyt imponującą; w polityce można by go nazwać wręcz reakcjonistą. Tradycyjnie i bezkrytycznie wierzy w znaki boskie, w mieszanie się bogów w sprawy ludzkie, a podstawy jego moralności są dość wątpliwe. Zgłaszając swój udział w wyprawie Cyrusa, kierował się żądzą wzbogacenia, podobnie zresztą jak inni Grecy. Ten „sokratyk” – w świetle tego, co sam opowiada pod koniec *Anabazy* – zachował się po prostu jak rozbójnik wobec Persa Asitadesa, człowieka niewinnego i zgoła mu nieznanego. Napadł na niego, uwięził razem z rodziną, a za wykup zabezpieczył sobie dostatecznie życie na przyszłość.

O jego politycznych poglądach już wspomniano. W pewnym stopniu wpłynął na nie Sokrates przez swój kosmopolityzm i odrazę do ateńskiego demosu. Obie te cechy odziedziczył po nim arystokrata Ksenofont. Z niechęcią do własnego państwa szedł w parze u Ksenofonta kult zamkniętego życia rodzinnego i kult indywidualności. Światopogląd Ksenofonta jest więc światopoglądem tego środowiska społecznego, do którego należał z racji swego urodzenia. Przesyca go tradycjonalizm. Pozytywnych i nowych wartości musimy szukać nie tyle w autorze, ile w jego książkach, zwłaszcza w *Anabazie*.

4

Anabaza interesuje nas przede wszystkim jako niestylizowany obraz życia Greków. Odsłania przed oczami czytelnika tłum prostych ludzi z ich codziennymi troskami i zajęciami, jak gdyby jakąś „wędrującą republiką”, której członkowie walczą, głosują, składają ofiary, wspierają się, kłócą, buntują. Nie brak w niej kobiet i niewolników. Dzięki zwyczajności tematu *Anabaza* jest książką oryginalną, by nie rzec – jedyną w literaturze greckiej, która tak rzadko w swej artystycznej formie nawiązywała bezpośredni kontakt z codziennością.

W książce Ksenofonta poznajemy Greków jako zwykłych ludzi ze wszystkimi przymiotami i przywarami. Główną sprężyną ich działania jest interes, chęć wzbogacenia siebie i rodzin, a nie rozwinięta świadomość polityczno-moralna. Często zachowują się jak rabusie wyzuci ze czci i sumienia. Książę tracki Seutes przekupił dwóch strategów podarkami z konia i z kobiety. Są to po prostu zawodowi kondotierzy, którzy tworzą pstrą mozaikę narodowości. Jest wśród nich sporo Arkadyjczyków, Achajczyków, Lacedemończyków, Peloponezyjczyków, trochę Ateńczyków, Traków, wyspiarzy, Jonów, nawet Azjatów. W takim skupisku najrozmaitszych elementów nie mogło być mowy ani o jednomyślności, ani o dyscyplinie. W walce o byt i ratunek nie przebierali w środkach: potrafili być niehumanitarni wobec samych siebie. Przez długi czas trzymało ich w ryzach wrogie otoczenie i wspólne niebezpieczeństwo. Cyrusa nie opuścili, bo obiecywał im wysoki żołd, a nawet korony w razie zwycięstwa. Ale w Bizancjum, gdzie panował język grecki, wielu z nich sprzedawało broń i opuszczało szeregi. Wodzowie mieli z nimi niemało kłopotu – musieli liczyć się z możliwością oporu, a nawet zamachów. Nic więc dziwnego, że ich wódz w drodze powrotnej, Chejrisofos, Spartiata przyzwyczajony do karności, w pewnym momencie zrzeka się opieki nad takim wojskiem. Oczywiście nie brak było w greckich szeregach jednostek szlachetnych i zdolnych do poświęceń – ale to były wyjątki.

Czytelnik z zainteresowaniem śledzi losy tych ludzi, jednakże mimo bogactwa wrażeń odczuwa pewien niedosyt. Autor *Anabazy* nie daje bowiem głębszej charakterystyki grupy, której sam był członkiem. Przeciwnie, najlepiej się czuje wobec pojedynczego faktu i pojedynczego człowieka. Toteż dużo uwagi poświęca indywidualnej charakterysty-

ce wodzów i żołnierzy, kreśląc jedyną w swoim rodzaju galerię typów ludzkich. Niektóre z nich należą do wszystkich czasów. Są to sylwetki bardzo interesujące, bo podpatrzone w bezpośrednim codziennym współżyciu i wiernie oddane. W ogóle kult osobowości właściwy jest całej twórczości Ksenofonta. W *Anabazie* widać to szczególnie w portretach wodzów. Jednakże Ksenofontowi zależy przede wszystkim na tym, by czytelnik nabrał właściwego wyobrażenia o nim samym.

Z Ksenofontem zapoznajemy się właściwie dopiero w księdze III jego dzieła. Przedtem imię jego padało tylko mimochodem. Sam zresztą zaznacza, że dotąd nie piastował żadnej godności w wojsku Cyrusa. W najkrytyczniejszej chwili, tj. po wymordowaniu wodzów przez Tysafernesa, samorzutnie wystąpił ze zbawiennymi radami, a wojsko powołało go na jednego z czterech dowódców, w miejsce Proksenososa. Od tej chwili nie tracimy go już z oczu aż do końca książki. Obok Spartanina Chejrisofosa jest bodaj najważniejszą osobą, mimo że formalnie dowodził połową straży tylnej (około dwóch tysięcy ludzi); druga była pod rozkazami Timasjona. Za głównego dowódcę można go uważać dopiero od chwili, gdy wojsko przepравиło się przez Bosfor do Seutesa. Miał wtedy pod sobą około sześciu tysięcy ludzi. Ale księga VII, zawierająca opis tych zdarzeń, jest już właściwie epilogiem *Anabazy*. Od księgi III poznajemy dokładnie nie tylko rolę Ksenofonta w odwrocie, ale i jego wybitny talent wojskowy. Doskonale umie radzić sobie i innym w walce z wrogiem, z naturą i z buntownikami. Okazał tyle zalet, tyle taktu wobec kolegów (wspaniałomyślnie zrezygnował z ofiarowanego mu głównego dowództwa), że ma zapewnione poczesne miejsce w historii wojen, chociaż jego działalności nie opromienia blask świetnych zwycięstw. Był wreszcie moralnym zbawcą Greków: w trudnych okolicznościach, przez parę miesięcy, swoim optymizmem i zaradnością podtrzymywał na duchu wątpiących, wpajał dyscyplinę w niezadowolonych. Autorytet jego wzrósł szczególnie w ostatniej i najbardziej awanturycznej fazie, tj. podczas pochodu wzdłuż Morza Czarnego, kiedy mimo doznanego zawodu i opozycji udało mu się zorganizować transport morzem z Kotyory do Synopy, a stamtąd do Heraklei Pontyjskiej (około 300 mil morskich).

Była w tym człowieku natura zawodowego żołnierza i najemnika. W zimie r. 400/399, wraz z pozostałymi sześcioma tysiącami, poszedł na służbę do odsuniętego od władzy księcia trackiego Seutesa

i brał udział w jego napadach. Później w Pergamonie przekazał blisko pięć tysięcy ludzi dowódcy spartańskiemu Tibronowi i sam pozostał przy boku wodzów spartańskich. Więzi łączące go z ojczystymi Atenami były bardzo nikłe. Nieraz w czasie drogi myślał o założeniu kolonii, na przykład na wybrzeżu Morza Czarnego. Ksenofont jest więc przedstawicielem indywidualizmu, tak charakterystycznego dla IV wieku. Zdolności wojskowe zarówno jego, jak i kolegów nie służą już ojczystemu miastu: talent wojskowy staje się środkiem do utrwalenia w świecie pozycji jednostki, staje się po prostu sprawnością osobistą.

Podczas lektury *Anabazy* fakty te o wiele bardziej rzucają się w oczy niż polityczna postawa autora, który w innych pismach nie kryje się ze swoją zdecydowaną sympatią dla Sparty. Co prawda uczeni i w *Anabazie* zauważyli pewne szczegóły świadczące o politycznej stronniczości autora, na przykład w charakterystyce osób czy w oświetleniu pewnych zdarzeń. Na ogół jednak w *Anabazie* tendencje te są jakby utajone. Jeżeli Ksenofont jako wódz podczas pochodu dokładał starań, by uniknąć konfliktu z władzami spartańskimi, to można w tym widzieć raczej zdrowy rozsądek i prawidłową ocenę sił niż przejaw politycznych sympatii. Jako rodowity Ateńczyk z dumą wspominał dawną chwałę ojczystego miasta, niejednokrotnie podkreślał swe ateńskie pochodzenie, nawet żartował ze spartańskich obyczajów i urzędzeń.

Aby dotrzeć do przyczyny tego zjawiska, trzeba uświadomić sobie fakt, że Ksenofont pisał swe dzieło na wygnaniu. Pisał je nie tyle jako historyk, ile jako pamiętnikarz, w celach samoobrony. Chciał podkreślić swoje zasługi i usprawiedliwić postępowanie, które w końcu postawiło go w szeregach wrogów Aten. Zamierzał przedstawić siebie jako zbawcę wojsk greckich, a może tym samym uzyskać ułaskawienie. Tym, jak się zdaje, należałoby tłumaczyć małą liczbę wyrazów sympatii dla Sparty.

U źródeł powstania tej książki – obok wspomnianych pobudek – była też niewątpliwie dotknięta ambicja osobista. Wyprawie Cyrusa poświęcono wiele prac literackich, dziś znanych z fragmentów i cytatów. Grecki lekarz Ktesjas, który spędził siedemnaście lat (414–398) na dworze perskim i leczył Artakserksesa z rany odniesionej pod Kunaksą, opowiadał o tych zdarzeniach w dużej pracy o historii Persji. Drugim autorem opisu tejże wyprawy był jeden z jej uczestników, Sofajnetos ze Stymfalos w Arkadii (na nim, jak się zdaje, opiera się rela-

cja w *Bibliotece* Diodora, ks. XIV, rozdz. 19–31 i 37). Otóż ten Sofajnetos, jeśli wierzyć świadectwu Diodora, mało uwydatnił rolę Ksenofonta w odwoście. Może był między nimi jakiś antagonizm osobisty; wskazywałyby na to fakt, że w *Anabazie* Sofajnetos przedstawiony jest w niezbyt dodatnich barwach. Ksenofont postanowił więc dać własne opracowanie tego tematu, by ukazać swą rolę we właściwym świetle. I to mu się rzeczywiście udało.

Ale jednocześnie sprawę nieco skomplikował, gdyż usiłował świadomie zatrzeć swe autorstwo. W drugim swym dziele historycznym pt. *Historia grecka (Helleniká)* umieścił taką uwagę, gdy doszedł do czasów wyprawy Cyrusa: „O tym, jak Cyrus zebrał wojsko, jak z nim wyruszył przeciwko bratu, jak odbyła się walka, jak poległ i jak potem Grecy ocalili się, docierając do morza – o tym pisał Temistogenes z Syrakuz” (ks. III, rozdz. 1, par. 2). Otóż ten Temistogenes jest postacią fikcyjną, po prostu pseudonimem samego Ksenofonta. Gdyby istniał, niewątpliwie byłaby o nim jakaś wzmianka w samej *Anabazie*, która wymienia mnóstwo nawet drugorzędnych osób. Tymczasem żaden z dwóch wspomnianych tam Syrakuzanczyków nie nosi tego imienia. Zapewne Ksenofont wolał komuś innemu przypisać własną książkę, w której tyle mówi o swoich zasługach. Zresztą i sami starożytni odczuwali, że Ksenofont, używając pseudonimu, chciał tym skuteczniej uwiarygodnić własne opowiadanie. Oto, co mówi na ten temat Plutarch: „Ksenofont stał się dziejopisem własnych czynów; przedstawił swoje postępowanie na stanowisku wodza i swoje osiągnięcia, przypisując układ książki Temistogenesowi z Syrakuz. Chciał bowiem zyskać na wiarygodności, gdy będzie opowiadał o sobie jakby o kimś innym; dlatego sławę pisarską podarował drugiemu człowiekowi” (*Moralia: De gloria Atheniensium*, 345 E).

W opowiadaniu o własnych czynach autor używa więc trzeciej osoby – zamiast napisać: „powiedziałem”, pisze: „Ksenofont powiedział”. Konsekwentnie stosował ten środek w księgach od III do VII, a więc w tej części dzieła, gdzie przedstawił siebie jako tego, który ocalał Greków. Natomiast w dwóch pierwszych księgach, w których jego czyny mało się uwydatniają, tu i ówdzie zapomina się i popada w pierwszą osobę. Warto zaznaczyć, że w ten sposób Ksenofont stworzył nową formę relacji: dziś wydaje się nam ona czymś naturalnym.

Jednakże *Anabaza* interesuje nas nie tyle jako kalejdoskopowy obraz

życia grupy Greków i utwór o tendencjach osobistych, ile jako ogromnej wartości dokument historyczny, nieoceniony zbiór materiałów dla nauki nowoczesnej. Autor zakreślił w swym dziele panoramę dużej części państwa perskiego, z jego różnorodną pod względem etnicznym ludnością, zapoznał nas z życiem wielu plemion na przełomie V i IV w. w południowo-wschodnich częściach Azji Mniejszej i na południowych wybrzeżach Morza Czarnego, które potem weszły w skład ludności zakaukaskiej. Toteż dla badaczy tych okolic oraz starożytnego Kurdystanu stronice *Anabazy* mają mniej więcej takie znaczenie, jakie księga IV *Dziejów* Herodota ma dla badaczy historii [byłych] południowych republik ZSRR, *Germania* Tacyta dla poznania środkowej Europy, a *Pamiętniki* Cezara dla stron galickich. Jako naoczny świadek, Ksenofont oświetlił życie narodów i plemion, które bez niego byłyby nam całkowicie nieznane.

Interesowało go dosłownie wszystko: życie, zwyczaje, obyczaje, wierzenia religijne, strategia, uzbrojenie (to oczywiście w szczególnym stopniu), warunki geograficzne i klimatyczne, zabytki archeologiczne i ciekawostki turystyczne. Toteż w wielu dziedzinach jest źródłem nie do zastąpienia.

Szczególnie ważne jest jego dzieło dla badań nad ekonomiczną podstawą struktury antycznego społeczeństwa opartego na niewolnictwie i nad samym niewolnictwem. Rola niewolników jako jednego z głównych czynników w wyprawie Cyrusa zarysowuje się bardzo wyraźnie. Dzięki *Anabazie* poznajemy ciekawe szczegóły z życia niewolników zarówno w Grecji, jak w Persji, poznajemy też perypetie różnych Greków, którzy po powrocie zostali za przestępstwa sprzedani w niewolę.

Co chwila zdumiewa nas bogactwo i różnorodność świadectw, bystrość obserwatora – człowieka o wszechstronnym wykształceniu, obdarzonego umiejętnością jasnego formułowania spostrzeżeń. Na podkreślenie zasługuje sumiennosc Ksenofonta: wyraźnie odróżnia to, co widział, od tego, co słyszał, podaje źródła wiadomości, a mowy włożone w usta innych często opatruje uwagą wskazującą, że odtwarza je własnymi słowami: „tak mniej więcej powiedział”. Niejednokrotnie podaje szczegóły bardzo drobne, pamięta na przykład miary pojemności ciał sypkich w Persji, liczbę parasangów przebytych w jednym dniu, nawet ceny towarów w Mezopotamii. A warto przypomnieć, że pisał dwadzieścia lub trzydzieści lat po wyprawie. Musiał więc chyba

poczynić sobie wtedy jakieś notatki, które potem wyzyskał. Także te na pozór nieciekawe miejsca, gdzie podaje liczby parasangów przebytych w ciągu dnia, potwierdziły wiarygodność Ksenofonta jako źródła. Dokładne zbadanie tych danych ujawniło, że autor podaje je tylko w odniesieniu do dobrych dróg (znanych nam między innymi z dzieła Herodota), gdzie mógł uzyskać dokładne cyfry. Ilekroć wojsko czyni wypad lub zapuszcza się w nieznaną okolicę, wzmianki o parasangach znikają: autor nie mógł mieć ścisłych informacji, dlatego wstrzymuje się od określenia długości drogi.

Uczeni kwestionują wprawdzie jego obiektywizm w przedstawieniu czynów i charakterów ludzkich. Twierdzą, że tendencja apologetyczna zaszkodziła wiarygodności dziejopisa; sądzą, że tu i ówdzie wyolbrzymiał swe zasługi, zresztą realne, a niektóre fakty przemilczał. Nikt jednak nie podaje w wątpliwość jego informacji o faktach materialnych. Wierzymy mu zwłaszcza w tym, co sam widział i przeżył, gdyż wymyślanie zdarzeń dla zabawienia czytelnika nie leżało w jego naturze. Jednym słowem, ocena pracy Ksenofonta jako źródła historycznego musi wypaść pozytywnie. Pozytywnie też trzeba ocenić *Anabazę* jako dzieło literackie.

5

Ksenofont był pisarzem bardzo płodnym i wszechstronnym: pisał dzieła historyczne, filozoficzne, ekonomiczne i techniczne. We wspomnieniach o Sokratesie utrwalił rozmowy i poglądy swego mistrza, w *Historii greckiej (Helleniká)* opowiedział dzieje lat 411–362, a w *Wychowaniu Cyrusa (Cyropaedia)*, pierwszym poniekąd romansie historycznym, przedstawił obraz idealnego króla, założyciela państwa perskiego. Jednakże w całej jego spuściźnie literackiej niewątpliwie pierwsze miejsce zajmuje *Anabaza*.

Tytuł dzieła pochodzi od greckiego słowa *ana-baino* – idę w górę; czasownikiem tym Grecy, jako naród żeglarzy, określali oddalanie się od brzegów morskich w głąb kraju. Ściśle więc biorąc, tytuł grecki odnosi się do rozdziałów 1–6 w księdze I, czyli do pochodu z Sardes aż do wrót Babilonu. Po bitwie pod Kunaksą Grecy zmienili kierunek i zwrócili się ku morzu; w tym wypadku mielibyśmy więc do czynie-

nia z k a t a b a z ą. Wreszcie pochod wzdłuż wybrzeży Morza Czarne-
go, zgodnie z duchem języka greckiego, zasługiwałyby na nazwę p a r a -
b a z y. Jednakże pierwszy etap pochodu, jako najważniejszy dla losów
wyprawy, przesądził o tytule całości.

Wyprawę greckich najemników, opisaną przez Ksenofonta, nazy-
wa się często „wyprawą dziesięciu tysięcy”. Liczba ta nigdzie jednak
w książce nie występuje. W przeddzień bitwy pod Kunaksą było grec-
kich najemników około 12 900, w chwili przystąpienia do Tibrona – oko-
ło 5000. Natomiast w księdze I, w rozdziale 7 podaje Ksenofont, że bar-
barzyńców było dziesięć miriad (miriada to 10 000), tak bowiem, dzie-
siątkami tysięcy, Persowie obliczali kontyngenty wojskowe. Ponieważ
Greków ciężkozbrojnych (hoplitów) było 10 400, liczbę tę, zaokrągloną
do jednej miriady, przeciwstawiono dziesięciu miriadom barbarzyń-
ców i całą wyprawę nazwano „wyprawą dziesięciu tysięcy Greków”.

Podział na siedem ksiąg jest późniejszego pochodzenia, podobnie
– streszczenia umieszczone na początku każdej księgi (z wyjątkiem
pierwszej i szóstej).

O dacie publikacji *Anabazy* nie mamy żadnych świadectw starożyt-
nych. Prawdopodobnie Ksenofont wydał ją przed r. 380, skoro w tym
roku zacytował ją mówca Isokrates w *Panegiryku*. Po opuszczeniu Skil-
lus w r. 371 Ksenofont dokonał, jak się zdaje, pewnych przeróbek (na
przykład umieścił opowiadanie o swoim życiu w Skillus).

Autor sięgnął w *Anabazie* po temat, który pozwolił mu się wyżyć
w całej pełni jako pisarzowi i człowiekowi: miał zebrany wyraźnie
określony materiał, mógł pisać ze świetną znajomością przedmiotu i co
najważniejsze – zgodnie z własną naturą i skłonnościami. Dał w tym
dziele wyraz swojemu zacięciu pedagogicznemu i zainteresowaniom
dla indywidualności ludzkiej. Z pewnością nie zamierzał ograniczyć się
do spisania interesującego dziennika podróży, w którym fakty miałyby
przemawiać same za siebie. Przeciwnie, świadomy rys wychowawczy
przenika całą *Anabazę*. Pod tym względem autor nie tylko jest wierny
swoim czasom, ale i spontanicznie przejawia swoje zamiłowania. W za-
łożeniu pisarza czytelnik, widząc dzielność i upór Greków walczących
o życie i powrót, jak ów bohater *Odysei*, powinien rozwinać i pogłębić
własną cnotę (*areté*). Wzorowość wielu postaci i działań narzuca się
niejednokrotnie. Ze szczególną siłą rys pedagogiczny uwydatnia się
w sprawach zawodowych, zwłaszcza w dziedzinie wojskowości. Zna-

komicie na przykład Ksenofont spełnia rolę nauczyciela tam, gdzie wydaje sądy o Persach. Rzecz jasna, poczucie narodowe u Ksenofonta, jak u wszystkich Greków, było silne: tu i ówdzie śmieje się z tchórzostwa Persów czy zwyczajów barbarzyńców. Nigdzie jednak nie tai uznania dla zalet Persów, umie je obiektywnie ocenić, a dla Cyrusa Młodsze-
go żywi szczery podziw. Cyrus jest dla niego wzorem k a l o k a g a t i i. Odtwarzając tę postać, Ksenofont wskazuje Grekom, że prawdziwe męstwo i szlachetny sposób myślenia nie są przywilejem Greków, ale że można je spotkać na całym świecie.

Świetnie narysowana sylwetka Cyrusa dowodzi drugiej zalety Ksenofonta jako pisarza: daru sugestywnego przedstawienia jednostki. Sztuka literackiego portretu – oto nowość, którą Ksenofont wprowadził do historiografii starożytnej. Zainteresowanie dla indywidualnych charakterów wycisnęło swe piętno także na kompozycji. W księdze I centralną postacią jest Cyrus; w księdze II – Klearch, w księgach od III do VII – sam Ksenofont. Nietrudno odczuć, że dzięki tym zmianom na pierwszym planie postać autora odcina się i wdraża w umysł czytelnika. A o to właśnie chodziło pisarzowi. Sugestywnie opowiada o własnych zasługach i czynach, ale czyni to przeważnie pośrednio, wystrzegając się wszelkich oznak popisowości. Pod tym względem z *Anabazą* mogłyby się chyba zmierzyć tylko *Pamiętniki* Cezara.

Ksenofont jest dobrym narratorem: umie podchwycić szczegóły silnie działające na wyobraźnię czytelnika, który już sam zaopatruje je w komentarz. Ważne zdarzenia wskrzesza w świetnych scenkach, którymi zręcznie przeplata nieco monotony opis pochodu. Dzięki temu czytelnik niejako bierze udział w wyprawie i zżywa się z wojskiem greckim. Już starożytni odczuli i ocenili plastykę jego opisów. Plutarch pisze na ten temat: „Wielu opowiadało o tej bitwie [pod Kunaksą], lecz Ksenofont niemal naocznie ją pokazuje: zbliża słuchacza do wydarzeń nie zaszłych, lecz właśnie zachodzących; plastyką swego przedstawienia sprawia, że słuchacz przeżywa je zawsze z uniesieniem i bierze udział w niebezpieczeństwach Greków” (*Żywoty: Artakserkses*, rozdz. 8). Przemówienia jego zdradzają doskonałą znajomość ludzkiej psychiki i dusz żołnierskich. Nie dziwimy się, że odnoszą pożądany skutek.

Całość odznacza się prostym, jasnym, naturalnym stylem, który już w starożytności zyskał autorowi przydomek pszczoły attyckiej. Krytyk rzymski Kwintylijan (*Kształcenie mówcy*, ks. X, rozdz. 1, w. 82) podziwia

u niego „ową nieafektowaną słodycz, której nie osiągnie żadna afekcja”, i ma wrażenie, że jego język kształtowały same Gracje – boginie wdzięku. Niemniej *Anabaza* jest już zwiastunką hellenizmu także w zakresie sztuki pisarskiej: pozytywne elementy epickie (widok morza) i idylliczne (sielanka w Skillus) kojarzą się z pewnym infantylizmem i nieporadnością; znać, że autorowi brak głębszego, filozoficznego wejścia w literackie tworzywo.

W porównaniu ze współczesnym Ksenofontowi Tukidydesem autor *Anabazy* okazuje się historykiem znacznie mniejszego pokroju. Zwraça uwagę raczej na rzeczy praktyczne, a brak mu określonej koncepcji dziejów i metody w ujmowaniu zdarzeń. Ma co prawda talent opowiadania, ale nie wnosi w dzieło samodzielnie wypracowanych idei: czerpie z gotowych zasobów, które podsuwa mu bogate doświadczenie życiowe i wychowanie. W pismach, podobnie jak w życiu, kierował się nie tyle swoją wolą, co przypadkiem i nakazem okoliczności. Nie stać go było na ożywienie materiału własną, oryginalną myślą. Niemniej – jak to często bywa w historii literatury – jest pisarzem zajmującym i ujmującym. Jest w nim pewien powab, urok, bezpośredniość okraszona lekkim uśmiechem światowego bywalca i żołnierza. Zajmuje nas nie jako filozof, lecz jako przeciętny, wykształcony Ateńczyk, który opowiada o swych przeżyciach z dużym poczuciem rzeczywistości. Stąd wieczna aktualność *Anabazy*. Wysoko cenili Ksenofonta trzeźwi Rzymianie. Według Cycerona Scypion Afrykański zawsze miał przy sobie jego dzieła: od niego zapewne uczył się prowadzenia wojny prostymi środkami.

Uczonych nowożytnych *Anabaza* interesuje przede wszystkim jako skarbiec wiadomości o Grecji i jej stosunkach ze wschodnim sąsiadem. Wykładnikiem tej oceny mogą być słowa akademika radzieckiego, Ilji Tołstoja (w rosyjskim przekładzie *Anabazy* dokonanym przez Marię Maksimową, a wydanym w r. 1951 przez Akademię Nauk ZSRR): „Między książkami przekazanymi nam przez starożytność jedno z pierwszych miejsc przypada pamiętnikom Ateńczyka Ksenofonta, zatytułowanym *Anabaza*; powodem tego jest ich głębokie znaczenie historyczne”.

Władysław Madyda

Tekst publikacji oparto na wydaniach z 1955 i 2003 roku. Zachowano styl przekładu profesora Władysława Madydy. Pozostawiono też bez zmian – zarówno w przedmowie, jak i w tłumaczeniu *Wyprawy Cyrusa* – pisownię imion, nazw geograficznych i etnicznych; oboczne lub obecnie częściej stosowane wersje tych imion i nazw podano w nawiasach w indeksach na końcu tomu. Przypisy, jeśli nie oznaczono inaczej, pochodzą od tłumacza. Wszystkie daty, zarówno w tekście, jak i przypisach, dotyczą lat i wieków przed naszą erą.

KSIĘGA PIERWSZA



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dariusz¹ i Parysatyda mieli dwóch synów, starszego Artakserksesa² i młodszego Cyrusa. Kiedy Dariusz był chory i przeczuwał bliską śmierć, życzył sobie, aby obaj synowie byli przy nim obecni. Starszy, zrządem losu, był już przy nim; Cyrusa zaś zawezwał z prowincji, której namiestnikiem go ustanowił; a mianował go również dowódcą wszystkich wojsk, które zbierają się do przeglądu na równinie Kastolu³. Wyruszył więc Cyrus do swego ojca, biorąc ze sobą Tyssafernesa⁴ jako przyjaciela. Miał też w swojej świcie trzystu greckich hoplitów pod dowództwem Kseniasa Parrazyjczyka.

Kiedy Dariusz umarł, a władzę królewską objął Artakserkses, Tyssafernes fałszywie oskarżył Cyrusa przed jego bratem, jakoby knuł na niego zasadzkę. Artakserkses uwierzył i ujął Cyrusa, aby go zgładzić. Wyprosiła go jednak matka i odesłała z powrotem do jego prowincji. Kiedy Cyrus, po doświadczeniu niebezpieczeństwa i zaznaniu hańby, powrócił, zaczął rozmyślać nad tym, aby już nigdy więcej nie dostać się pod władzę swego brata, lecz – jeśli to możliwe – zostać królem zamiast niego. Matka sprzyjała Cyrusowi, gdyż kochała go bardziej niż panującego Artakserksesa. A kiedy przybywali do niego w odwiedziny ludzie z dworu królewskiego, Cyrus tak się

¹ Dariusz – Dariusz II Notos, król perski od r. 423 do 405/404.

² Artakserkes – późniejszy król perski Artakserkses II Mnemon (panował w latach 405/404–358).

³ równina Kastolu – w pobliżu Sardes, miejsce koncentracji wojsk perskich.

⁴ Tyssafernes – jeden ze znaczniejszych dostojników perskich, związany przez małżeństwa córki i brata z rodziną królewską. Był satrapą Lidii, Karii i Jonii. W 407 r. na rozkaz królewski oddał władzę nad Lidią Cyrusowi, którego odtąd prześladował nienawiścią.

wobec nich zachowywał, że przy odprawie wszyscy jemu byli bardziej przychylni niż królowi. Dbał także, by poddani mu barbarzyńcy byli dobrymi żołnierzami i odnosili się do niego z życzliwością. A co do wojsk greckich, to zaczął je zbierać możliwie w największej tajemnicy, aby zaskoczyć króla zupełnie nieprzygotowanego.

W następujący więc sposób gromadził to wojsko. Wydał rozkaz dowódcom wszystkich załóg, które miał po miastach, aby zaciągali żołnierzy peloponeskich, najlepszych i możliwie w największej liczbie, pod pozorem, że Tyssafernes gotuje zamach na ich miasta. Istotnie, jońskie miasta pierwotnie należały do Tyssafernesa na mocy daru króla, ale wówczas wszystkie – z wyjątkiem Miletu – zbuntowały się i przeszły na stronę Cyrusa⁵. Mieszkańcy Miletu zamierzali uczynić to samo, mianowicie przejść na stronę Cyrusa, lecz Tyssafernes w porę wykrył ich plany i jednych skazał na śmierć, a drugich wypędził. Cyrus zaś przyjął pod swoją opiekę wygnańców, zebrał wojsko, przystąpił do oblężenia Miletu od strony łądu i morza i usiłował z powrotem wprowadzić wygnańców do ich miasta. To zaś było dla niego drugim pozorem, żeby gromadzić wojsko. Tymczasem zwracał się do króla i żądał jako brat, aby raczej jemu oddano te miasta, zamiast pozostawiać je pod władzą Tyssafernesa. A popierała go w tych żądaniach matka. Skutkiem tego król nie domyślał się kłowań przeciwko sobie, lecz przypuszczał, że to z powodu wojny z Tyssafernesem Cyrus wydaje pieniądze na wojsko, i wcale się tym nie martwił, że oni ze sobą wojują. Cyrus bowiem regularnie odsyłał królowi daniny przypadające od tych miast, które w rozwoju zdarzeń przejął spod władzy Tyssafernesa.

Jeszcze inne wojsko gromadzono dla niego na Chersonezie, który leży naprzeciw Abydos⁶, w ten sposób: Klearch⁷ był lacedemoń-

⁵ miasta... przeszły na stronę Cyrusa – Ksenofont przemilcza rolę sprzymierzonego z Cyrusem wodza spartańskiego Lizandra, który w istocie przeciwną miastom jońskim na jego stronę.

⁶ na Chersonezie... naprzeciw Abydos – Chersonesz Traki to półwysep (dziś Gallipoli) położony wzdłuż Hellespontu (dziś cieśnina Dardanele), po stronie europejskiej; starożytne miasto Abydos znajdowało się na azjatyckim brzegu cieśniny (przyp. wyd.).

⁷ Klearch – jeden z wodzów spartańskich w okresie wojny peloponeskiej. W r. 408

skim wygnańcem; po zapoznaniu się z nim Cyrus nabrał dla niego podziwu i dał mu dziesięć tysięcy darejków⁸. Klearch wziął złoto, zebrał za te pieniądze wojsko, a korzystając z Chersonezu jako bazy wypadowej, zaczął prowadzić wojnę z Trakami, którzy mieszkali za Hellespontem. W ten sposób pomagał Grekom. Toteż miasta nad Hellespontem dobrowolnie składały mu pieniądze na utrzymanie jego oddziałów. Tak i to wojsko po kryjomu utrzymywano dla Cyrusa.

Wreszcie Tesalczyk Arystyp przypadkiem był przyjacielem Cyrusa. Nękany przez wrogów politycznych w swojej ojczyźnie⁹, przybył do Cyrusa i prosił go o trzymiesięczny żołd dla dwóch tysięcy najemników, tłumacząc, że w ten sposób zdobędzie przewagę nad swymi przeciwnikami. Cyrus dał mu sześciomiesięczny żołd dla czterech tysięcy, prosząc, aby dopiero wtedy pogodził się ze swymi przeciwnikami, gdy mu to doradzi. Tak z kolei w Tesalii tajnie utrzymywano dla niego wojsko.

Następnie swemu przyjacielowi Proksenosowi, Beocie, Cyrus rozkazał przybyć do siebie z jak największą liczbą ludzi. Mówił, że chce wyprawić się na Pizydów¹⁰, gdyż niepokoją jego kraj. Nadto rozkazał Sofajnetosowi Stymfalijczykowi i Sokratesowi Achajczykowi, którzy również byli jego przyjaciółmi, przybyć z jak największą liczbą ludzi. Twierdził, że z pomocą milezyjskich wygnańców zamierza prowadzić wojnę z Tyssafernesem. I ci przystąpili do wykonania jego rozkazów.

dowodził obroną Bizancjum, które zdradą wydano Ateńczykom. Za klęskę tę odpłacił Bizantyjczykom w r. 403, kiedy jako zarządca ich miasta odznaczył się niezwykłym okrucieństwem. Wgnany z Bizancjum, przenosi się do Tracji i wkrótce przystaje do Cyrusa. Ksenofont poświęca mu w *Anabazie* obszerną charakterystykę, w której pomija jednak niepochlebne dla Klearcha fakty z jego życia (zob. ks. II, rozdz. 6).

⁸ darejki – złote monety perskie, pierwotnie z podobizną króla Dariusza I, wagi ok. 8,4 g.

⁹ przez wrogów... w swojej ojczyźnie – Arystyp był od dawna sprzymierzeńcem Persów, musiał więc mieć w kraju niejednego przeciwnika.

¹⁰ Pizydzi – mieszkańcy Pizydii, górskiej krainy w południowej części Azji Mniejszej; w połowie V w., korzystając z osłabienia władzy centralnej, wyzwolili się spod panowania Persów i odtąd nękali najazdami podległe im sąsiednie krainy.

Spis rzeczy

Przedmowa (<i>Władysław Madyda</i>)	5
Księga pierwsza	25
Księga druga	67
Księga trzecia	97
Księga czwarta	129
Księga piąta	163
Księga szósta	195
Księga siódma	225
Indeks imion	271
Indeks nazw etnicznych i geograficznych	277
Spis ilustracji	285

Jedna z najstarszych osobistych relacji z wyprawy wojennej

Wczesną jesienią 401 r. p.n.e. najemne wojsko greckie, liczące ponad 10 tysięcy żołnierzy, rozpoczęło odwrót spod Babilonu w Mezopotamii, kierując się ku ziemiom ojczystym.

Jak do tego doszło, że grecka armia znalazła się w centrum imperium perskiego? Dlaczego Grecy podjęli decyzję o odwrócie? Czy zdołali przedrzeć się – zimą – przez wyżyny i góry Azji, przez tereny wrogiego im mocarstwa i krainy półdzikich ludów? Czy dotarli do rodzimych miast nad Morzem Egejskim?

...zapasy wyczerpały się, wina nie było nawet do powąchania, wielu ustawało w drodze z powodu zmęczenia, wróg siedział nam na karku...

Dokładną relację z całej wędrówki spisał i przekazał potomności Ksenofont, Ateńczyk – najpierw zwykły uczestnik, potem jeden z wodzów „wyprawy 10 tysięcy” – gdy po latach osiadł w majątku ziemskim na Peloponezie i poświęcił się pisarstwu. *Wyprawa Cyrusa*, znana też jako *Anabaza*, to jego najslawniejsze dzieło. Wartościowe tak z powodów literackich, jak i poznawczych. Możemy dzięki niemu śledzić losy ekspedycji, obserwować funkcjonowanie greckiej armii i zachowania hoplitów, a także dowiedzieć się o istnieniu oraz obyczajach ludów żyjących na peryferiach ówczesnego cywilizowanego świata.

Bardzo szybko *Wyprawa Cyrusa* została doceniona: wzorował się na niej Flawiusz Arrian, styl Ksenofonta wychwalali Plutarch i Kwintylianus, a dzieła Ateńczyka miał podobno zawsze przy sobie Scypion Afrykański – uczył się z nich prowadzenia wojen. Zasłużonym zainteresowaniem czytelników *Anabaza* cieszy się do dziś.

ISBN 978-83-07-03506-2



9 788307 035062

DOSTĘPNA TEŻ JAKO

E-BOOK

WWW.CZYTELNIK.PL